Rok XVII. Petroków, dnia 16 (28) Kwietnia 1889 r. Nr 17.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie. . rs. 1 kop. 50
kwartalnie. . rs. — kop. 75
Cena pojedyńczego numeru
kop. 7½
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie. . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—***Ogłoszenia przyjmują:*** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **W Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie W M. Lipska.	w Łasku W. Olszewski Hipolit.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.	w Łodzi „ Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach „ Krzemieniewski Jul.	w Radomsku „ Goszczyński Fraciszek
w Dąbrowie „ Tomaszewski J.	w Rawie „ H. Grabowski.

☛ Do numeru bieżącego dołącza się jako dodatek bezpłatny katalog nowych książek (wydawnictwo księgarni T. Paprockiego).

Szkoła sztygarów.

Z gorącem upragnieniem chcielibyśmy widzieć młodzież naszą garnącą się do praktycznych zawodów, na polu przemysłu, rzemiosł, handlu, rolnictwa i górnictwa i szukającą pewniejszego i bardziej niezależnego niż dotąd kawałka chleba; to też radzibyśmy widzieć u nas na każdym kroku masę szkół fachowych i specyjalnych i każdą wieść o otwarciu podobnej szkoły witamy radośnie.

Obecnie „Praw. wiest." przyniósł tekst szczegółowy rozporządzenia, tyczącego się otwarcia szkoły sztygarów w Dąbrowie. W tymże samym numerze zamieszczono całkowitą ustawę nowej szkoły. Podajemy ją w streszczeniu za „Kur. Warsz."

Szkoła ma na celu przygotowanie sztygarów, oraz monterów górniczych i pozostaje pod władzą ministeryjum dóbr państwa; podlega zaś kontroli naczelnika kopalń rządowych w Królestwie Polskiem. Fundusze na utrzymanie szkoły (etat roczny 17,600 rs. rocznie) wydaje skarb państwa. Bezpośredni zarząd szkoły składa się z jej dyrektora oraz rady. Do rady wchodzą oprócz dyrektora, nauczycieli religji, oraz innych nauczycieli: dwóch inżenierów okręgowych Królestwa Polskiego i dwóch wybieralnych reprezentantów właścicieli kopalń. Do obowiązków rady należy: a) przyjmowanie lub oddalanie kandydatów; b) wydawanie świadectw z ukończenia kursu; c) wybieranie podręczników i d) rozstrzyganie innych kwestyj, tyczących się wykładów. Wszelkie kwestyje rozstrzygają się większością głosów przyczem w razie równości, decyduje głos dyrektora. Do prawomocności zebrania potrzebna jest obecność przynajmniej połowy członków. Wszystkie te decyzyje rady dyrektor przedstawia naczelnikowi kopalń rządowych. Ostateczną instancyją w razie nieporozumień jest departament górniczy, który decyduje we wszystkich kwestyjach ważnych.

Dyrektora szkoły nominuje p. minister dóbr państwa, z liczby inżenierów górniczych; dyrektor zaś mianuje ze swej strony wykładających. Profesorami mogą być: do wykładu przedmiotów specyjalnych inżenierowie górnicy; do wykładu przedmiotów ogólnych, osoby, posiadające prawo wykładania w zakładach naukowych średnich.

Kurs szkoły składa się z przedmiotów: 1) ogólnych: religija, język ruski i polski, arytmetyka, algebra, geometryja i trygonometryja; 2) specyjalnych: zasady fizyki, chemii, geodozyi, mechaniki i budownictwa, mineralogii i geologii, nauki górnictwa i sztygarstwa, metalurgii i probierstwa; rysunków, zasad buchalteryi i prawa górniczego, wreszcie nauki niesienia pomocy w razie wypadków. Oprócz słuchania wykładów, uczniowie obowiązani są pracować w laboratoryjach; również obowiązującą jest nauka ciesielstwa, stolarstwa, ślósarstwa i kowalstwa, oraz praca w warsztatach mechanicznych.

Kurs dzieli się na cztery klasy roczne. Wyższe klasy składają się z dwóch oddziałów: górniczego i przemysłowego.—Środki pomocnicze szkoły są następujące: 1) biblijoteka; 2) kolekcyja mineralogiczna i geologiczna; 3) muzeum modeli; 4) laboratoryjum chemiczne i 5) warsztaty.

Do szkoły mogą być przyjmowani kandydaci, bez różnicy stanu i wyznań, poddani ruscy, oprócz izraelitów. W razie wakujących miejsc, mogą być nadto przyjmowani obcy poddani, lecz z pośród mieszkańców lokalnych. Kwalifikacyje kandydatów winny być następujące: a) wiek od 15—20 lat, b) fizyczna zdolność do zajęcia następnie obowiązków sztygara lub montera i c) znajomość kursu dwóch klas szkół miejskich albo odpowiadających im zakładów naukowych. Kandydaci mogą być przyjęci po złożeniu egzaminu z języka ruskiego i arytmetyki. Opłata roczna za naukę wynosi 25 rubli i może być wnoszona półrocznie po rs. 12 kop. 50.

Osoby, które ukończyły kurs szkoły, po przesłużeniu roku w kopalniach rządowych lub prywatnych, albo w zakładach przemysłowych, otrzymują tytuł sztygara albo montera, stosownie do wybranej specyjalności. Świadectwo, z czasu praktyki rocznej winno być poświadczone przez miejscowego naczelnika górniczego, lub inżeniera okręgowego. Wrazie niemożności predstawienia podobnego świadectwa, osoby, kończące kurs otrzymują tylko dokumenty z rezultatami ostatecznego egzaminu. Osoby, które otrzymały tytuł sztygara lub montera po 10 letniej praktyce zyskują prawa obywatela honorowego. Ustawa wraz z odnośnem rozporządzeniem i etatem szkoły została Najwyżej zatwierdzona w d. 25 lutego r. b.

Wiadomości Bieżące.

— ***Straszne,*** pełne trujących wyziewów powietrze, jakie się rozchodzi z poza parkanów posesyj Regirera i Jeziorańskiego (gdzie skład węgli Gelbarda) wzdłuż ulicy Bankowej —powinnoby zwrócić uwagę policyi. W tych dniach zwiedzaliśmy umyślnie te posesyje i ze zdumieniem ujrzeliśmy wzdłuż rzeczonych parkanów, kilka gnojowników, a w posesyi Regirera zciek z waterklozetów i sąsiedniego gnojownika, skierowany wprost na ulicę. Ów zciek zatem i gnojówka płynąca za parkanami, aż w sam róg posesyi Białkowskiego, vis-à-vis gmachu Towarzystwa Kredytowego, sprawiają, że w tym ostatnim niepodobna jest nieraz otworzyć w biurach okien, aby, zamiast odświeżenia powietrza, nie spowodować jego zatrucia.

Taki stan rzeczy dłużej trwać nie powinien, choćby ze względu, że ulica Bankowa, staje się coraz więcej ruchliwą: tędy bowiem prowadzi droga z miasta do Towarzystwa Kredytowego, do hotelu polskiego, tu wreszcie buduje się już zakład drukarski i dom mieszkalny Pańskiego, tu stanąć też ma wkrótce fabryka narzędzi rolniczych Kohena. Zwracamy uwagę policyi, że do zatrucia powietrza, przyczynia się też wielce znana z brudu posesyja Wojciechowskiego, z której (choć położonej głębiej w stronę ogrodu kolejowego) zciekają wszystkie nieczystości ku ulicy Bankowej przez posesyję Jeziorańskiego (gdzie skład węgli Gelbarda). Prawdziwy ten, faktyczny stan rzeczy, może być w każdej chwili sprawdzony przez władzę policyjną.

— ***Dom Towarzystwa Dobroczynności***, z prawem na świeżo nabyty plac, został d. 25 b.m. sprzedany p. Goldherszowi za rs. 9000 i suma ta natychmiast wypłaconą została—Ponieważ zaś Towarzystwo za dom zapłaciło rs. 6000, a za plac zapłaci rs. 612, przeto na sprzedaży zarobiło na czysto rs. 2388, oprócz pobranego za kwartał czynszu od lokatorów.

— ***Z dobrze poinformowanego*** źródła możemy zapewnić, że przedsiębiorstwa przemysłowe von Kramsty na granicy naszej gubernii położone, dotąd, wbrew doniesieniom gazet rosyjskich, sprzedane jeszcze nie zostały.

— ***Dla urządzenia*** zatwierdzonej już szkoły górniczej sztygarów w Dąbrowie—jak donosi „Kur. War."—zjedzie specyjalny delegat departamentu górniczego w połowie przyszłego miesiąca. Otwarcie kursu pierwszego i przygotowawczego, czyli wstępnego, nastąpi w pierwszych dniach września, czyli na początku roku, a termin zapisu kandydatów wcześniej.

— ***Myśl budowy*** gmachu sądu okręgowego na najpiękniejszym z placów piotrkowskich, placu po b. magazynie solnym, utrzymuje się i czyni znaczne postępy.

— ***Utrzymuje się*** w dalszym ciągu projekt wystawy w naszym mieście przemysłowo-rolniczej, po stronie której są wszystkie nasze sympatyje.

— ***Na wystawie pracy*** kobiet w Warszawie wystąpią z Piotrkowa wyroby miejscowej ochrony pozostającej pod kierunkiem pani Krz. i D-ra S., uczenic istniejących od kilku lat w naszem mieście bezpłatnych kursów koronek, robót drutowych, szmuklerstwa i białego szycia, a nadto wyroby założonego niedawno zakładu rękodzielniczego pani P.

— ***Upiększenie miasta.*** I znowu kilka ulic i placów obsadzono w tych dniach

drzewkami: kasztany ocieniać będą ulice Żelazną i Moskiewską, akacyje—ulicę Pocztową i Stary rynek;—oprócz tego żelazną pompę, stojącą na środku tego ostatniego, otoczono kasztanami.

— ***Kamień węgielny.*** W ubiegłą środę założono kamień węgielny pod budowę drukarni i litografii p. E. Pańskiego, przy zbiegu ulic Bankowej i Moskiewskiej. Budynek ów stanie od tej ostatniej ulicy, na długości 145 łokci; od ulicy zaś Bankowej wzniesiony będzie obok niego dom piętrowy, mieszkalny.

— ***W Wielki piątek*** w kościele pijarskim chór amatorów pod przewodnictwem p. E. Gerbera wykonał z akompaniamentem zdwojonego kwiatetu smyszkowego „Swięty Boże" Dobrzyńskiego oraz pieśń Münheimera „Boże ojcze". Prócz tego amatorka pani B. prześlicznie odśpiewała solo-Aspergi „Stabat Moter" i Chopina pieśń żałobną. Liczne tłumy nabożnych słuchały przed grobem Chrystusa tych wspaniałych utworów, z których zwłaszcza pieśń Chopina do głębi wstrząsała duszę zarówno świetnem wykonaniem jak i rzewną melodyją.

— ***Teatr.*** „*Meteor*" Mosera, spolszczony i zlokalizowany przez Śliwińskiego, jak wszystkie niemieckie komedyje mało nadaje się do polskiej sceny. Mimo to jednak publiczność, tym razem liczniej zebrana, bawiła się doskonale, dzięki wybornej grze artystów, zwłaszcza mężczyzn. Prym trzymał tu p. Łaski w roli tytułowej, oraz pp. Halicki (Frazesik), Osmólski (Krzykaczek), Swaryczewski (burmistrz) i S. Sarnowski (doktor). Panie: Solska, Borawska i Osmólska również wywiązały się z zadania zupełnie zadawalająco.

We wtorek powtórzono „*Mikado*". We czwartek zaś grano farsę pp. Chivot i Duru „*Przygody poślubne rezerwisty*" ktora służyć może za dowód jak francuzi z najbłahszego tematu i z najnieprawdopodobniejszych sytuacyj umieją stworzyć całość lekką, wesołą komiczną. „Przygody" są właśnie taką farsą, a jednak uśmieliśmy się serdecznie na przedstawieniu. Grano bardzo dobrze gładko i z werwą jakiej właśnie tego rodzaju sztuka wymaga. Przedewszystkiem wyróżnić musimy panią Osmólską (Czelechowska) która umiała wydobyć ze swej roli wiele komizmu i wyzyskała znakomicie sytuacyję Pan Halicki (Czelechowski) stworzył doskonały typ nieszczucha, pan Czapski był wybornym kapitanem, panna Borowska bardzo milutko odegrała rolę młodej mężatki (Molskiej) również i panna Blechowska rolę Rózi.

Zwracamy uwagę służby teatralnej, że ławki w teatrze są brudne, nigdy widocznie nie okurzane, a podłoga nie zamiatana, co wcale nie jest miłem i naraża widzów na zniszczenie ubrania. Lampy mogłyby się też jaśniej palić, o czem może raczy pomyśleć mis.rz od oświetlenia.

— ***Repertuar teatru*** na sobotę zapowiada sztukę Wł. Ciołka p. t. „Wnuk Tumrego," graną z wielkiem powodzeniem w teatrzyku Bellevue w Warszawie, podczas zeszłorocznego sezonu, (Jest to dalszy ciąg „Chaty za wsią" i „Dziewczyny z chaty za wsią"). — W niedzielę, oprócz zwykłego wieczornego przedstawienia, dane będzie po południu o godzinie 4-tej *przedstawienie dla dzieci*, po cenach miejsc o połowę zniżonych; na przedstawienie to projektuje dyrekcyja sztukę ludową, „Wesele w Ojcowie".

— ***W pierwszych dniach*** przyszłego miesiąca ma być wystawioną komedyja Szekspira, Kupiec Wenecki, na benefis jednego z najzdolniejszych i najbardziej utalentowanych artystów, p. Halickiego. Należy więc spodziewać się że zarówno znakomita sztuka, jak i sympatyja, którą się u publiczności cieszy p. Halicki zciągną do teatru tłumy widzów.

— ***P. Sarnowski,*** dyrektor goszczącego obecnie w Piotrkowie towarzystwa dramatycznego, skontraktował już na sezon letni teatrzyk Eldorado w Warszawie, przy ulicy Długiej.

— ***Z Radomska*** korespondent nasz pisze pod dniem 24 b. m., co następuje:

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że w dniu 21-m b. m. o godzinie 3-ej nad ranem w fabryce szkła firmy L. Fiszman w Jasieniu odległego o 2 mile od Radomska, z przyczyny dotąd niewiadomej powstał pożar w hucie, skutkiem czego uległa spaleniu huta sama i strekownia szyb. Fabryka pomieniona była zaasekurowaną w I Rosyjskiem Towarzystwie. Straty obliczają w przybliżeniu na 15,000 rs., albowiem spaliło się za klika tysięcy rubli gotowego materyjału.

= **Ministeryjum oświecenia** rozesłało kuratorom okręgów naukowych następujące zawiadomienie: „Przed kilku laty w ministeryjum oświecenia podniesiona została kwestyja, utworzenia kasy emerytalnej dla wykładających w szkołach elementarnych w całem państwie. Wobec tego ministeryjum nebyliło projekta utworzenia kilku kas lokalnych, mających ten sam cel na względzie. Obecnie prace około wykonania projektu rządowego prowadzone są w dalszym ciągu i będą już niezadługo ukończone. Według rzeczonego projektu, postanowiono zapewnić emeryturę oraz zapomogi wszystkim nauczycielom i nauczycielkom szkół miejskich oraz wiejskich, a także ich rodzinom. Prawo do emerytury daje przesłużenie lat 15, 20 i 25-u."

Korespondencyje „Tygodnia."

Z Jasnej-Góry.

Suum cuique.

Ojcowie Paulini z zapomogi od rządu i ze swoich funduszów dokonali ważnego dzieła, reparacyi murów okalających klasztor, a chylących się ku ruinie. Dokonano jej gruntownie i ze znajomością rzeczy. W tym stanie jak obecnie mogą one na nowo wytrzymywać różne koleje losu i nadal być niemymy świadkami wypadków, przekazując dalszym pokoleniom dawną tradycyję i świetną swą historyję, którąśmy odziedziczyli po praojcach do przekazania dzieciom naszym. Cześć więc garstce zakonników strzegących świetnej pamiątki! Cześć im za pamięć o miejscu wsławionem niegdyś cudowną iście obroną. Tu na ołtarzu kładziemy nasze cierpienia z prośbą o hart i moc do zwalczenia wszelkich nieszczęść. „Ileż to pociechy i siły ducha potrzebnych do pokonania trudnych obecnych losów, zdobywa każdy zwiedzający w pokorze tutejszą świątynię!

Z zapisu prywatnego ułożoną została w kaplicy Matki Boskiej posadzka marmurowa. Przy usuwaniu starej posadzki, znaleziono w bocznej nawie trumnę z dobrze zakonserwowanemi szczątkami kobiety, które nadal pozostały na miejscu. Należałoby zarządowi klasztoru, pomyśleć o posadzce w głównym przedsionku kościoła, gdzie jest ona w stanie nader opłakanym, pełna dziur i nie licująca z ogólnym porządkiem kościoła. Urządzona na ten cel puszka ofiarna, przyniosłaby w jednym roku dostateczny fundusz do pokrycia koniecznego kosztu nowej posadzki.

Kościelny, oprowadzający pobożnych tu-

Brama Stanisława Augusta
w klasztorze Częstochowskim.

„Klasztory polskie służą zarówno ku wygodnemu pomieszczeniu pobożnych, jakoteż ku obronie mieszkańców"—powiedział niegdyś Kromer, jeden z najuczeńszych biskupów polskich. Cały też szereg warownych gmachów klasztornych spotykamy na przestrzeniach dawnej Polski—i nie mogło być inaczej, w kraju ulegającym tak częstym nanapadom dziczy pogańskiej, który z dumą nosił nazwę *przedmurza chrześcijaństwa.* „Jeśliby się zdarzyło—czytamy w bulli papieskiej, do przeorów przeworskich —iżby bracia zakonni, broniąc się od nieprzyjaciół strzałami ze swoich bombard kładli niekiedy trupem wrogów pogańskich, lub nawet zgładzali ze świata Chrześcijan przewodniczących poganom, i dopuszczali się przeto wykroczenia przeciw regule swego zakonu i powołania"—natenczas dyspensa papiezka nakazywała prowincyałom rozgrzeszyć poniewolnych przelewców krwi [1]).

Że duchowieństwo godnie odpowiadało położonemu w niem zaufaniu, broniąc nieraz z poświęceniem życia ojczystych progów, liczne tego w dziejach naszych posiadamy przykłady. Nadeszły jednakże czasy, gdy nie dosyć było osobistego męztwa, a obrona twierdzy wymagała silniejszej ręki, niż ta, która nawykła do trzymania różańca.

Sztuka militarna, szczególniej w krajach podległych berłu Fryderyka Wilhelma, doszła wysokiego stopnia rozwoju, zmieniając z gruntu dotychczasową taktykę wojenną. Czem było wojsko nasze, w chwili objęcia rządów przez Stanisława Augusta, zobaczymy ze słów bezstronnego historyka owej epoki [2]): „Konfederacyja barska zniszczyła prawie wszystkie pułki; w niejednym nie liczono więcej nad 50—60 ludzi, najrozmaiciej uzbrojonych i ubranych. Sejm wyznaczył wprawdzie płacę na żołnierza, ale ani grosza na broń i mundury; cóż mówić o prochu lub ołowiu do ćwiczeń! Jedyna forteca, Kamieniec Podolski, w zupełnem opuszczeniu, arsenał pusty, żadnej ludwisarni, ani fabryki broni ręcznej. Wszystkiemu Król musiał zaradzić i skarb ubogi własną zastępować kieszenią. Konstytucyja 1783 r. przyznaje, że na dźwignienie fortecy Kamienieckiej, na ludwisarnią w Kozienicach i na pomnożenie arsenału, Stanisław wydał przeszło 700 tys. złot. pol., w ciągu panowania swego, darował Rzplitej około 200 armat".—Stanisław August nie będąc sam żołnierzem, wezwał ku pomocy Komarzewskiego, który posłuszny głosowi ojczyzny, rzucił stopień pułkownika w służbie pruskiej, aby zdolności swoje poświęcić na usługi kraju. Jemu to zawdzięczamy powolną, lecz z gruntu przeprowadzoną reorganizacyję wojska Rzplitej. Za jego też inicyjatywą w miesiącu wrześniu 1783 r. król Stanisław August, dotąd przez przeorów klasztoru utrzymywaną komendę twierdzy Jasno-górskiej, osobnemu wojskowemu dowódzcy oddać polecił; starostwa zaś kłobuckie i brzeźnickie nadane klasztorowi przez stany Rzplitej dla utrzymania odpowiedniej załogi, gdy ciężar ten przyjmował na siebie Rząd, do dóbr koronnych wcielić rozkazał. Na pamiątkę tego pozostała, wzniesiona wówczas ku czci Stanisława Augusta, brama kamienna.

Przeszedłszy pierwszą bramę, zwaną Lubomirskich, oraz most niegdyś zwodzony, stajemy przed bramą prowadzącą do dawnego szańca, który strzegł drugiego mostu. Widzimy na niej popiersie króla Stanisława Augusta, artystycznie wykonane w białym marmurze, otoczone wojennemi godłami. Prawdopodobnie będzie to dzieło Pinka, nadwornego królewskiego rzeźbiarza. Poniżej medalionu tego, na szarej, marmurowej tablicy, wpatrzywszy się dobrze, wyczytać można na pół zatarte słowa:

Stanislaus Augustus
Sapiens.
Albi gentis deliciae hic defensor,
qui praesidium isthic cumanteri
oribus regibus sanctum probavit,
sed primus et solus patriae utile redidit.
Anno 1783.

(co na język polski przetłomaczyć można: „Stanisław August Mądry. Ulubionego zakonu Paulinów na tem miejscu obrońca, który tę świętą obronę fortecy Królewskie-

[1]) Szajnocha T. VI str. 110—111.

[2]) W. Kalinka Sejm czteroletni I. 139.

rystów po skarbcu klasztornym, zapewne należy do osób zaufania, skoro mu powierzono pamiątki zebrane wiekami, pochodzące od ludzi historycznych, tak żywo nas interesujących! Na skarby te składała się cała Polska niosąc w ofierze „królowej” dary do dziś przechowane. Z powodu jednak braku inteligencyi, nieznajomości historyi i archeologicznej wartości zebranych pamiątek, cicerone ów traktuje je nie tak, jak tego byśmy sobie życzyli. Powtóre, wobec takiej masy kosztowności i drogich kamieni bez zamknięcia, w papierkach pozawijanych, obawiać się należy, łatwego ich uronienia lub zamiany na fałszywe — co bezwarunkowo byłoby krzywdą niepowetowaną. Nieloiczne opowiadanie kościelnego o źródłach pochodzenia wotów, dla nieznajomości autentycznych faktów i ofiarodawców jak i dat historycznych, są dziś anachronizmem wprowadzającym w błąd nieświadomych. Ową nieznajomość rzeczy oprowadzającego, łatwo przecież zastąpić drukowanym katalogiem, obrobionym szczegółowo z całą skrupulatnością, przez którego z młodych, zdolnych ojców Paulinów. Koszt druku może być pokryty dochodem zebranym ze sprzedaży katalogów.

Zbywające od potrzeby kościelnej lokale w klasztorze, niezamieszkane przez zakonników, są dotąd zajmowane przez ludzi prywatnych, nie mających żadnej łączności ze służbą bożą—co więcej, przez ludzi znanych ze zbytniej swobody obyczajów, a zgromadzonych tu zbyt licznie. Gdyby zamiast tej operacyi, dość dobrze się opłacającej, zarząd klasztoru urządził gościnne pokoje dla duchowieństwa przyjezdnego oraz dla pątników, którzy dla braku pomieszkań w mieście, są zmuszeni w dnie odpustu lokować się na stoku Jasnej-Góry pod murami, mimo deszczu nieraz i zimna bez dachu nad głową, byłoby to rzeczą słuszną i wielce pożądaną. Ośmielę się zwrócić też uwagę na niestosowność wynajmowania lochów klasztornych, pod lodownię i skład piwa miejscowemu browarowi; przecież pamiętać należy, że tu właśnie przebywali Kordecki i Puławski ze swojemi drużynami, walczącemi w obronie b. rzeczypospolitej, tu przelewali krew swoją, nie myśląc, iż ściany te ich krwią zbryzgagane, będą dziś w ten sposób profanowane. Sto rubli dzierżawy, jakie za te lochy rząd pobiera, niewielką chyba w dochodach jego stanowi cyfrę.

Spostrzeżeń pywyższych nie należy brać za krytykę czyichś czynności, ubliżenie komukolwiek, lub chęć zamącenia klasztorowi spokoju. Bynajmniej: słowa to wprost z serca płynące, pisane przez człowieka, który pragnął świętej czci rodzinnnych pamiątek i ochrony ich od zniszczenia.

16 kwiet. 89. X.

---

mi usty zatwierdził, lecz pierwszy i jedyny ku pożytkowi ojczyzny dał. Roku 1783.)

Po nad sklepieniem bramy wyryta data 1763, musiała powstać przy późniejszych odnawianiach budowli, wskutek błędnego czytania wyż wspomnianej tablicy. Na poparcie mego mniemania dodam, iż w roku tym Stanisław August nie był jeszcze królem obrany, bowiem został d. 6 września 1764 r.

Jak widać z metryki Stanisława Poniatowskiego, którą wynalazłem w archiwum kościoła parafijalnego w Wysokiem Litewskiem [3]) na drugie imię miał właściwie *Antoni*, z imieniem zaś Augusta, które na wzór Oktawiana przybrał wstępując na tron, wziął na barki swoje obowiązek wskrzeszenia w Polsce i wieku Cezara Augusta, owej najświetniejszej epoki rozkwitu rzymskiej literatury. Brama też wzniesiona ku czci jego na Jasnej-Górze, jest więcej łukiem tryumfalnym, niż obroną twierdzy. Podobnie jak brama Konstantyna w Rzymie, na tyle jest obszerną aby przepuścić wóz tryumfatora, u szczytu zaś, podobnie jak i tam, dźwiga popiersie jego. Z wiekowego oddalenia oceniając czyny Stanisława Augusta, schylamy czoło przed zasługami jego położonemi w dziedzinie literatury i sztuki, lecz—niestety—na innem polu, nie możemy go porównać z Trajanem lub Konstantynem.

Michał Rawicz Witanowski.

[3]) Zobacz Kłosy T: XLV № 1155.

---

55)

PODPALACZ.

powieść **Piotra Sales**

tłomaczyła

E. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

A zatem, złoto musiało mieć stempel paryski oznaczający próbę, ten zaś ma próbę ruską.

— Do licha! Nie pomyślałem o tem!

Marcin obejrzał naszyjnik i wybuchnął śmiechem.

—A teraz!—powiedział młody inżynier—nasza wygrana!

— Zatelegrafuję natychmiast do matki, by podała skargę—zawołała Eliza.

— Nie pani, proszę to już nam zostawić, — rzekł Michał. — Bądź pani pewną, że nie będziemy oszczędzać tego łotra.

Marcin śmiał się wciąż, ale Michał spoważniał nagle.—Głuchy gniew wrzał w jego piersi na myśl, że Gerald mieszka pod tym samym dachem co Zuzanna, że jest serdecznym przyjacielem, a może i wspólnikiem pana de Saint-Ermond. Pilno mu było biedz do Paryża, by ukarać śmiałka, co rękę swoją występkiem zbrudzoną, śmiał podawać ukochanej przez niego, czystej jak anioł kobiecie. Zabrawszy zaświadczenie Elizy, zawierające opis całego wypadku—poświadczywszy urzędownie jej podpis, zabrali ze sobą naszyjniki, pożegnali pannę Randon, dziękując jej za okazaną pomoc.

— Podziękuj od nas także jenerałowi Maruszkin — powiedział Marcin,—postaram się dowieść mu w krótkim czasie, że nie wszyscy paryżanie są tak naiwni jak sądzi. A teraz do Paryża... przez Rygę.

Nazajutrz wieczorem stanęli w Rydze. Miasto to,w starych szczególniej dzielnicach, robi wrażenie średniowiecznego grodu...

Skoro pani Thomerin usnęła, mężczyzni opuścili hotel i skierowali się ku ujściu Dźwiny, stanowiącemu port ryski.

— Trzebaby spytać o drogę — zaproponował Bernier.

— Nie ma potrzeby, pamiętam ją wybornie—zapewnił Michał.

— I pewien jesteś, że nie zabłądzimy?

— Najpewniejszy; a zresztą pytać kogo o drogę, znaczy to wtajemniczać go w naszą sprawę, a nam głównie na tem zależy, by działać w ukryciu. Oh! widzę jak dziś ten skład ogromny, z domkiem w głębi i szyld Macieja Puszkow; widzę jak stoi w progu z zapalonym papierosem!.. Jemu to oddawałem zakupione drzewo, z rozkazu Saint-Ermonda i wtedy zaraz uderzyło mnie to, jak mógł nieznanej jakiejś osobistości powierzać tak znaczny transport... A potem... ten nagły rozkaz wyjechania z Rygi... to staranie, z którem sam odbierał i dozorował układania budulcu.. to odsunięcie mnie, w tej właśnie chwili!..

— Tak, a w dodatku i mnie nie wpuszczono do składu dopokąd drzewo nie zostało ułożone—dodał Bernier...—Kogo ty podejrzywasz Michale?

— Powiem ci to później, skoro obejrzę dokładnie skład Puszkowa—odparł.

Po godzinnej drodze, stanęli przed parkanem ogradzającym rezydencyję Puszkowa.

— Poczekajcie chwilkę, zdaje mi się, że doszliśmy do celu.

Michał poszedł o sto kroków dalej i zobaczywszy domek i szyld powrócił do towarzyszy.

— Nie omyliłem się—rzekł— ty stań na straży Marcinie, a my z Bernierem pójdziemy na zwiady.

Z trudnością przedostawszy się przez parkan obeszli najprzód ostrożnie dom, by się przekonać, że nikt ich nie śledzi; następnie zaś weszli pomiędzy stosy budulcu. Michał potarł zapałkę i obejrzał jeden stos.

— Ha! byłem tego pewien...—rzekł.

— Wytłumaczże się jaśniej — zawołał Bernier.

— Tak, teraz, gdy mam już zupełną pewność, opowiem ci wszystko. Dotąd ciężko mi było obwiniać ojca tej, którą tak gorąco kocham.

— Co to było?

— Wiesz, że zakupiłem tu znaczną partyję drzewa dla p. de Saint-Ermond...

— Które się następnie spaliło.

— Drzewo to nie spaliło się bynajmniej—powiedział Michał. — Widzisz je tu przed sobą.

— Czy być może?

— Patrz, robiąc odbiórkę, każdy stos drzewa oznaczałem, w chwili gdy nikt na mnie nie patrzył, literą Z.

— Myślałeś wtedy o Zuzannie?

— Czyż nie dla niej pracowałem? —westchnął Michał.—Otóż na każdym stosie, tu lub owdzie, znajdzie się litera Z. moją ręką pisana. Patrz oto!

Bernier poszedł dalej i świecąc sobie zapałką odnalazł jedno, drugie... trzecie Z.

Odnaleźli ich blizko sto.

— Nie warto szukać dalej, ojcze Bernier. Zresztą, drzewo to nietknięte jest od chwili gdy je tu ustawić kazałem.

— A tamto?—spytał Bernier.

— Tamto, był to budulec podrzędnego gatunku, prawdopodobnie próchno!..

— Ah! rozumiem! Rozumiem aż nadto dobrze!—zawołał Bernier z uczuciem ohydy. Ubezpieczył tedy na zasadzie twojej faktury na trzy milijony rubli towar, wartujący jakie dwa kroć sto tysięcy!.. Dla pieniędzy taką popełnić podłość!... Nie, to rzecz straszna! Ah! gdyby nie był ojcem Zuzanny, udusiłbym go własnemi rękoma.

Michał z trudnością uspokoił Berniera.

— Biedne dziecko—szeptał—biedna moja gołąbka! A mogliście być tacy szczęśliwi! Jakże ty cierpieć musisz!...

— Tak ojcze, cierpię i prawdopodobnie nigdy cierpieć nie przestanę.

— Pamiętaj, że ona ciebie kocha.

— Tak; ale by usprawiedliwić siebie, muszę zgubić jej ojca.

— Ojca!.. Jej ojca!.. Co do mnie, nie uważałem jej nigdy za jego córkę, była ona dla mnie najzacniejszą dziewczyną, wnuczką szlachetnego Roncharda, córką swojej matki... Wszakże potajemnie przychodziła odwiedzać twoją matkę.—Chodźmy ztąd, chodźmy, bo czuję że mi sił brakuje.

Przedostali się napowrót przez parkan i zastali Marcina przyglądającego się domkowi Puszkowa.

— A gdyby go tak podpalić?—zaproponował Bernier.

— A niechże Bóg broni!—zawołał Marcin,—tę noc jeszcze niech prześpi spokojnie, musimy go sprowadzić do Paryża.

Puszkow spał snem spokojnym, który bywa udziałem zarówno zacnych ludzi jak i łotrów.—Spał tem smaczniej, że na uczczenie zwycięztwa swego nad Elizą Randon wychylił do poduszki potężną porcyję wódki. Usypiając widział się w duchu bogatym i bezpiecznym wśród paryzkich bulwarów.

— Będę uchodził za przemysłowca, który się wycofał z interesów i nigdy już, przenigdy nie powrócę do Petersurga. Wczoraj zdawało mi się co chwila, że się spotkam z tym przeklętym Maruszkinem, albo z którym z oficerów z pułku Geralda!.. Ogoliłem co prawda brodę, i papiery moje są na imię Puszkowa, ale zawsze... zdaje mi się, że nie zniósłbym spokojnie dźwięku nazwiska Puszarow!.. że drgnąłbym i zdra-

dził się odrazu. Oh! ta Eliza! jak ja ją sprytnie otumaniłem!..

— Obudził się nazajutrz późno i zawołał Marty.

— Która godzina?

— Że też to pana nie sposób wyciągnąć z łóżka—mruknęła służąca,—jest już pierwsza.

— A tobie co do tego?

— Już trzy razy był tu jakiś przemysłowiec, Anglik i dopytywał się o pana.

— Anglik?

— Tak, chce kupić drzewo.

— Dobrze, dobrze, będzie jeszcze na to dość czasu.—Czy to już wszystko?

— Nie, jest telegram do pana.

— Telegram? Pokaż.

Puszkow otworzył depeszę i zbladł.

— Marto! dawaj wódki.

— Rozłożył znów papier, odczytał go raz, drugi i trzeci.

„Sprzedaj drzewo. Przyjeżdżaj zaraz. Nieprzewidzianie przeszkody.

(d. c. n.) Gerald"

NADESŁANE.

Do wszystkich znaczniejszych sklepów kolonijalnych i spożywczych, nadeszły makarony w paczkach 1 i ½ funtowych z firmą Warszawskiej Parowej Fabryki L. Krzymusińskiego i tylko za dobroć takich *jako rzeczywiście własnego wyrobu*, fabryka odpowiada.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 21 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym okręgu I w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości w temże mieście położonych a mianowicie: 1) przy ulicy żydowskiej pod № 293, od sumy rs. 3500; i 2) przy ulic Żelaznej i Moskiewskiej pod № 340, od sumy rs. 1200 i niżej.

— 20 czerwca (2 lipca) w sądzie zjazdowym, na sprzedaż Osady Buków w gminie Ciosny, p-tu Brzezińskiego od sumy rs. 600.

— 5 (17) lipca w sądzie zjazdowym okręgu II w m. Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości w temże mieście an Nowym-Rynku pod № 175b położonej od sumy rs. 16000.

— 25 kwietnia (7 maja) na komorze celnej w Granicy, na sprzedaż różnych towarów skonfiskowanych, oszacowanych na rs. 698 k. 67.

— 19 kwietnia (1 maja) w magistrecie m. Rawy na wydzierżawienie prawa połowu ryb w rzekach Rawce i Rylsku do d. 1 stycznia 1891 r. od sumy rs. 18 k. 30.

— 4 (16) maja w biurze p-tu łaskiego na przebrukowanie ulicy Zamkowej w m- Pabijanicach, od sumy rs. 1818 k. 80.

— 24 kwietnia (6 maja) w biurze p-tu Nowo-Radomskiego, na sprzedaż placu przy drodze Młodzowskiej położonego, własnością miasta Radomska będącego, od sumy rs. 1327.

Papierosy: Dubec Fort, Dubec Choisi, Dubec Moyen i De Sante, w cenie Rsr. 1. Świąteczne w cenie kop. 60, oraz tytonie Erzerum na różne ceny, DAWNO OCZEKIWANE, ZNACZNIE ULEPSZONE nadeszły:

(R. 4022) KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI Warszawa, Hotel Europejski. (12—1)

Potrzebna

NAUCZYCIELKA

na wieś od 1 lipca do 2-ga dzieci, znająca język **francuzki i muzykę**.—Wiadomość u W-go Peche urzędnika poczty. (2—2)

W domu zwanym willą Psarskiej przy ulicy Sulejewskiej.

MIESZKANIA

do wynajęcia od 1 lipca **parter z 9 pokoi z kuchnią**, razem lub może być rozdzielony na **dwa mieszkania**, do których doda się ogródki i na piętrze **2 pokoje z kuchnią**, Wiadomość u W. Peche urzędnika poczty. (2—2)

KLACZ

WIERZCHOWA GNIADA

lat 5 do sprzedania za rs. 200.—Wiadomość u p. Egierskiego, ulica Moskiewska dom Kaspari. (3—2)

W DOBRACH SOBAKÓW

położonych przy stacyi kolei Wiedeńskiej, Gorzkowice, są do sprzedania **2-letnie flance sosnowe po 45 kop. za 1,000.** (2—2)

MŁYN I TARTAK

dzierżawa od Ś-go Jana r. b. za rs. 1,200 rocznie — w Pętkowicach, gub Radomska. pow. Iłżecki. Wiadomość **w Lipienicach przez Jastrząb,** stacyję dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej. (6—2)

LETNIE MIESZKANIE

pod Koluszkami, obok Lisowic, w Tworzyjankach 6 pokoi i 2-wie kuchnie, w całości lub do podziału, w miejscowości górzystej śród lasu sosnowego, nad rzeką i łąką. — Bliższa wiadomość u W-go Dobrskiego w domu Grzędzicy (3—2)

NASIENIE SOSNOWE

świeże jest do nabycia w Niechcicach, Stacya Gorzkowice (cena po rublu za funt). (3—3)

DWA NOWE GATUNKI

PAPIEROSÓW NIESKLEJANYCH

„SŁAWA WARSZAWY" i „NON PLUS ULTRA" w cenie rsr. 1

polecają

Kalinowski i Przepiórkowski

(R3177) **WARSZAWA, Hotel Europejski.** (6—4)

NEWSKA FABRYKA NICI

w S-t Petersburgu.

Zarząd Fabryki podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że **GŁÓWNA AJENTURA** dla sprzedaży wyrobów tejże Fabryki **na Królestwo Polskie, Litwę i Południowo-Zachodnie gubernije,** została powierzoną

Domowi Handlowemu

EDWARD HEIMAN

w ŁODZI,

do którego w wymienionych okręgach prosimy zwracać się ze zleceniami, wpłatami i w ogóle ze wszystkiemi interesami, tyczącemi się Newskiej Fabryki Nici. (4—2)

EKONOM

nieżonaty, z dobremi świadectwami **potrzebny jest zaraz** do dominium **Krosno**, przez st. Gorzkowice. (6—2)

50 korcy łubinu

żółtego do sprzedania w dominium Budków przez stacyję Paradyz. (3—3)

Maszyna drukarska

pośpieszna, średniej wielkości i **Satynówka**, używane w dobrym stanie, do sprzedania w Warszawie, Mazowiecka 8. (R. 3964) (1—1)

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 31 powieści p. t. ***Wila „pod Barwinkiem"*** w przekładzie ***S. B.***

Zatwierdzone przez Moskiews. Urząd. Lekarski.

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzoną jest w markę №3374.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład Moskwa. Pokrowka. Maszkow. per. dom Markułowa. (10-3)

Obstalunki na skarpetki, pończochy, a także i nadróbki,

przyjmuje po cenie możliwie nizkiej Julija Szymańska ulica Woroneżska. Dom Dessau 2-gie piętro. (7—6)

OSUSZANIE

WILGOCI

w budowlach,

zabezpieczenie drzewa od

Gnicia i Grzyba

Firma **„Gudronit"**—Budowniczy

A. CISZEWSKI i S-ka Warszawa

Wierzbowa 6 (Hotel Angielski).

(R. i F. 3391) (4—2)

Odgłosy Szkocyi

przez

STANISŁAWA BEŁZĘ

(z 9 drzeworytami. Stron 311)

Cena rs. 1 kop. 50

Skład główny

u **Gebetnera i Wolfa.** (5—3)

Skład Węgli

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgli kamiennych grubych 240 ℔. . . . . 85 k.

Korzec węgli kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.

Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.

Korzec węgli drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 ℔. (13—8)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie

sześć godzin. Czy to wszystko, co mi pani miała powiedzieć?

— Tak; daję ci sześćdziesiąt tysięcy franków, to moje ostatnie słowo; ale daj mi natychmiast list. Masz go zapewne przy sobie ?

— Być może...

— A więc, oddaj mi go. Mam u siebie dziesięć tysięcy franków; będzie to zaliczka; pójdę po nie.

— O niech się pani nie fatyguje, to zbyteczne.

— Jakto! odmawiasz, umówiwszy się poprzednio?.

— Nie umawiałam się wcale. Chciałam tylko wiedzieć, czy pani mnie się bardzo boi. Nie byłam zupełnie pewna, czy list do Gemozac'a pisany był jej ręką. Teraz jestem o tem przekonana. Gdyby nie to, nie chciałaby pani za niego tak drogo zapłacić.

— Zgadzasz się na moje warunki, czy nie ?

— Ja miałabym się zgodzić? Za kogo mnie pani bierze! — zawołała Bernadetta, zbliżając się do margrabiny, która się mimowoli cofnęła.—Pani sobie wyobrżaa, że mogłabym sprzedać życie mojej panienki ! To dobre dla takich panów de Saint-Osvin, ale nie dla mnie. Niech się pani z nim potarguje... on gotów i męża pani zabić, a potem ożenić się z panią... O, będzie to dobrana para!.. Tylko, że pobiorą się państwo tam.. w Nowej Kaledonii, dokąd on za panią podąży.

Hiszpanka zbladła jak chusta. Czuła, że traci grunt pod nogami.

— Dawała mi pani warunki, a teraz ja pani dam moje.

Na te słowa otucha wstąpiła w serce margrabiny; myślała, że nie wszystko jeszcze stracone.

— Mów! słucham cię,—rzekła.

— Przedewszystkiem pani wyjedzie — mówiła stanowczym tonem Bernadetta — jutro ztąd wyjedzie pani na zawsze. Gdy pani będzie już w Hiszpanii, lub w Ameryce, może się pani upomnieć o swój posag. Mąż odda pani wszystko i ręczę, że nie pojedzie za panią... bo mu o wszystkiem opowiem. Co się tyczy Carmen... to zabierze ją pani ze sobą. Gdyby została tu, zaskarżę ją, a wtedy wszystko wyśpiewa.

Dolores drżała z wściekłości. Nie przeczyła niczemu, a Bernadetta ciągnęła dalej.

— Carmen czeka na panią; gdybym była na jej miejscu, zawołałabym ją tu i wytłomaczyła jej, co się stało. Przekona się, że mam racyję i, że powinna z panią razem wyjeżdżać co prędzej, natychmiast nawet. Sama drzwi paniom otworzę. Wprawdzie Piotr stoi na dole i pilnuje bramy, ale powiem mu jedno słówko i wypuści was obie. Oto są moje warunki. Uprzedzam panią, że nie odstąpię od nich. A teraz, proszę spieszyć, daję pani tylko dziesięć minut czasu.

Margrabina milczała. Oczy jej rzucały błyskawice gniewu, a gdyby spojrzeniem mogła zabijać, byłoby już po Bernadecie.

Młoda dziewczyna patrzyła na nią spokojnie i pochwili dodała.

— Zapomniałam powiedzieć, że musi mi pani zostawić na dowód, iż żadna z was tu nie wróci, klucz od szafki z truciznami.

Wiem, kto jej dostarczał Carmenie i w razie potrzeby, zawezwę go jako świadka. Ale potrzebne mi

cą. Nikola wciąż spała, a Bernadetta czekała, aż przyjdą po nią.

Dwaj zawezwani doktorzy skonstatowali, że pani de Briouze otruła się, wypiwszy trochę kwasu pruskiego z flaszeczki, którą jeszcze trzymała w ręku; śledztwo komisarza policyi bynajmniej nie wyświetliło sprawy. Samobójstwo zostało stwierdzonem, dociekanie zaś przyczyn takowego nie jest zadaniem urzędnika policyi.

Bernadetta mogła wprawdzie zaskarżyć niegodną *tia*, ale po dłuższym namyśle postanowiła pozbyć się jej bez hałasu. Potrzeba było tylko namówić pana de Briouze, by ją oddalił, a p. de Caussade podjął się tego. Aureljan, po naradzie z Kamilem Civrac, opowiedział mu wszystko i prosił go, aby wpłynął na margrabiego, który też wkrótce zgodził się na to, a obdarzywszy suto nikczemną Hiszpankę, odesłał ją do ojczystego kraju.

Carmen nie dała się długo prosić i wyjechała unosząc ze sobą klucz od szafki z truciznami. Teraz przyjaciele Nikoli mieli swobodne pole działania. Dolores umarła; lecz wice-hrabia de Saint-Osvin ani myślał ustąpić im z drogi.

Na wieść o katastrofie, przybył do hotelu de Briouze; margrabia jednak był tak osłabiony doznanym ciosem, że nie mógł z nim mówić o swoich przeciwnikach. Pocieszony po stracie kochanki, de Saint-Osvin dołożył wszelkich starań, by utrzymać się w łaskach u margrabiego. Spostrzegł jednak wkrótce, jak wiele stracił wraz ze śmiercią Dolores.

Ile razy przychodził do hotelu de Briouze, zaw-

sze zastawał margrabiego w towarzystwie p. de Caussade, który zawładnął teraz najzupełniej jego umysłem. Dzięki jego wpływowi, Carmen powróciła na łono ojczyzny, a Bernadetta pozostała nadal przy swojej ukochanej panience.

Biscaros pozostał do czasu w cieniu; ale uwiadamiano go o wszystkiem, co się działo w hotelu de Briouze.

Kamil Civrac zbierał skrzętnie rozmaite poszlaki, które mogłyby mu dopomódz do zupełnego uniewinnienia Biscaros'a.

Caussade i wice-hrabia, spoglądali na siebie, jak dwaj przeciwnicy. Rozmaite mieli cele, lecz obaj działali na jednem i tem samem polu.

Caussade pragnął, by Biscaros został zięciem p. de Briouze, a na to potrzeba było czasu i sprzyjających okoliczności.

Pragnieniem de Saint-Osvin'a było nadal pozostać na stanowisku zaufanego przyjaciela margrabiego. Nikt jeszcze nie zdradził go przed nim. W razie śmierci Nikoli, p. de Briouze w braku najbliższych krewnych mógł mu coskolwiek zapisać. Byłoby to nader pożądanem dla pięknego Fernanda; wiele bowiem już osób odwracało się od niego i kilka domów już zamknęło przed nim swoje salony.

Miałby wielką ochotę wykonać w całej pełni plan margrabiny, ale niestety, Carmen zapomniała go wtajemniczyć w sztukę trucia, a Bernadetta pilnie czuwała nad Nikolą.

Po wyjeździe nikczemnej Carmen, Nikola, nie zatruwana arszenikiem, zaczęła przychodzić do siebie. Cier-

— Nie; musisz opuścić Francyję wraz z twoim kochankiem. Bordeaux jest zablizko Paryża. Dostaniesz tylko zaliczkę; resztę otrzymasz w Ameryce, w New-Yorku, lub w Rio-Janiero. Zależy to od ciebie.

—Czy to bardzo daleko,Ameryka?—zapytała Bernadetta, udając niezdecydowaną.

— Nie, nie bardzo—rzekła zimno Dolores, widząc, że sprawa da się załatwić.

— Ojciec La Chamade mówił mi, że trzeba płynąć tam blizko dziesięć dni.

— Cóż to szkodzi!

— A więc przez ten czas, co ja będę na morzu pani zabije panienkę.

— Suchoty mogą ją zabić. Doktorzy wydali już wyrok śmierci i nie odemnie to zależy.

— Stoję pani tedy na drodze i daje mi pani pięćdziesiąt tysięcy franków za to, bym pani nie przeszkadzała leczyć panienkę na dawniejszy sposób.

— Wybornie—rzekła margrabina — widzę, że masz dużo sprytu; łatwo więc przyjdzie do zgody między nami.

— Tak,—szepnęła Bernadetta, mówiąc sama do siebie.—Pani kupuje życie swojej pasierbicy za pięćdziesiąt tysięcy franków... To bardzo tanio!

— Żądasz więcej?... Dam ci sześćdziesiąt tysięcy, ale skończmy już raz; gdyby Nikola się obudziła, usłyszałaby naszą rozmowę.

— Nie obudzi się tak prędko, pani wie o tem najlepiej. Carmen wsypała dzisiaj do lekarstwa podwójną dozę opium. Panienka będzie spała jeszcze ze

są wszystkie trucizny, a najprzód ta, którą pani ma w kieszeni.

Tym razem margrabina straciła zimną krew.

—A więc zabierz ją sama, nikczemna gadzino! – zawołała podnosząc w ręku błękitną flaszeczkę;— chodź tu, ażebym mogła ten flakonik na twojej twarzy zmiażdżyć. Zdechniesz u stóp moich!..

Bernadetta, nie tracąc panowania nad sobą, wyciągnęła rękę uzbrojoną w rewolwer i zaczęła zbliżać się do margrabiny, zmuszając ją w ten sposób do cofania się.

Wkrótce oparły się o okno, wychodzące na ulicę de Vichy.

— Na bok! — zawołała odważna dziewczyna.— Muszę otworzyć to okno.

Margrabina próbowała się opierać, ale Bernadetta popchnęła ją tak silnie,że upadła na kolana.Odważna dziewczyna chciała skorzystać z tej chwili by jej wydrzeć flakonik; ale Dolores poniosła go do ust i wypiła truciznę.

Skutek był natychmiastowy.

Upadła na wznak z rozkrzyżowanemi rękoma, zupełnie w tej samej pozycyi, w jakiej znaleziono pod sosną Gemozac'a.

Bernadetta nie pomyślała nawet o tem, by ją ratować.

Sprytna dziewczyna w jednej chwili objęła umysłem zmiany, jakie sprowadzało niespodziane samobójstwo margrabiny. Zacięta nieprzyjaciółka Nikoli leżała bez życia, ale potworna duegna żyła i mogła pomścić śmierć swojej wspólniczki i pani.

Chcąc się od niej zabezpieczyć, trzeba było ją oddać w ręce policyi i Bernadetta postanowiła to uczynić. Wprzód jednak trzeba było uchronić od niej Nikolę. Weszła do sypialni, a widząc, że młoda dziewczyna jest wciąż pogrążona w głębokim śnie, wyszła, zamknęła drzwi na klucz i włożyła go do kieszeni.

Następnie, nie troszcząc się wcale o trupa margrabiny, zeszła ze schodów.

Bernadetta miała plan gotowy.

VII.

We dwa tygodnie po strasznej śmierci margrabiny, wszyscy ci, którzy ją przeżyli, a na których życie czyhała, odetchnęli swobodniej.

Tę swobodę zawdzięczali Bernadecie.

Odważna dziewczyna postąpiła z taką energiją i sprytem, że nikt jej nie posądził o przyczynienie się do samobójstwa pani de Briouze; nikt bowiem nie był obecny przy scenie, która się odegrała pomiędzy nią, a margrabiną. Nikola, uśpiona narkotykiem, nic nie słyszała; duegna, znudzona daremnem oczekiwaniem na schodach, wróciła do swego pokoju, a Bernadetta, nie spostrzeżona przez nikogo, zeszła na dół, a rozmówiwszy się z Piotrem i Biscaros'em, wróciła do siebie i zamknęła się na klucz.

Nikt nie spostrzegł zniknięcia margrabiny; Carmen dopiero, zerwawszy się o świcie, znalazła ją, zesztywniałą już, w saloniku Nikoli. Wołania jej obudziły cały dom i p. de Briouze nadbiegł z pomo-

pienia ustały, ale czuła się nadzwyczaj osłabioną. Trzej zawezwani doktorzy, którzy dotąd z tak dobrym skutkiem ją leczyli, oznajmili, że jedynem lekarstwem dla niej będzie zmiana klimatu, a do Caussade, skwapliwie podchwyciwszy ich radę, zaproponował wyjazd do Arcachon. Margrabia nie sprzeciwiał się temu, a Nikola uszczęśliwiona, postanowiła wyjechać dnia następnego. Wiedziała o tem dobrze, że w Arcachon będzie mogła bez przeszkody widywać się z tym, którego kochała i myśl ta dodawała jej sił i otuchy.

Obliczyła ona, że początkowo, zanim ojciec jej wynajdzie odpowiednie mieszkanie, będą musieli zamieszkać w Grand-Hôtel, Biscaros będzie mógł również tam stanąć, a wtedy to łatwiej im będzie się widywać.

Caussade i Civrac mieli również przybyć do Arcachon.

Bernadetta musiała naturalnie towarzyszyć swej pani, a Piotr La Chamade wracał także do rodzinnego kraju.

Była to jednem słowem istna mobilizacyja wojsk. Odbyła się ona bez żadnej przeszkody, gdyż jedyny wróg, de Saint-Osvin, bawił w Anglii i ani przeczuwał, co się stało w Paryżu, podczas jego nieobecności.

Po przybyciu do Grand-Hôtel, p. de Briouze zamieszkał we wspaniałym apartamencie na pierwszem piętrze, z widokiem na morze. Caussade, Aureljan i Civrac zajęli trzy numery na górze. Margrabia i córka jadali u siebie; po obiedzie jednak schodzili do